

## Filozof i słoń czyli o wielości sposobów widzenia świata

Autor tekstu: **Małgorzata B. Jakubiak**

*Świat nie jest zamknięty, ale rozbity na perspektywy poznawcze, niesprowadzalne do jednej zasady. Starożytne preferencje unifikacyjne i absolutystyczne muszą upaść wraz z nadejściem takiego światopoglądu, który nie zechce być niczym innym jak zbiorem różnych światopoglądów, stworzonych przez ludzi pragnących urzeczywistnić własną osobowość w kształtowanej przez siebie integralności własnego życia.*

Pietro Piovani

Wędrowało sobie po świecie trzech ślepców. Pewnego dnia spotkali na swej drodze słonia. Co to może być takiego? — zapytali i wyciągnęli ręce, by poznać ową przeszkodę. Jeden dotknął nogi słonia. Ach, to wielki słup — zakrzyknął. Drugi dotknął trąby. — Nie masz racji — powiedział, to przecież wąż. Trzeci natrafił na ucho. — Obydwaj mylicie się, bo przecież to jest wachlarz!

Nie wiem, czy długo spierali się o to, który z nich ma rację, na próżno też byłoby zgadywać, jak potoczyły się dalsze losy tych wędrowców. Indyjska przypowieść, którą przytoczyłam jest krótka i jak promień światła z pochodni wschodniego mędrca oświetla jeden tylko aspekt życia ludzkiego — poznawanie świata.



Wielkość świata, niezliczona ilość powiązań łącząca jego zjawiska i zarazem ograniczone możliwości ludzkie sprawiają, że nikt nie jest w stanie zauważyć i pojąć wszystkich zjawisk, rzeczy, zdarzeń nawet bliskich, a tym bardziej tych, do których wzrok już nie sięga, tak jak żaden z tych ślepców, nie mógł uchwycić swym pojmowaniem istoty całego słonia. Na dodatek, poznawanie ma

charakter aktywny, a to znaczy, że osobowość poznającego, jego typ wrażliwości, temperament, dotychczasowa wiedza i pojęcia, którymi dysponuje nadają widzianym sprawom swoisty charakter i kreują swoistą interpretację własną. W rezultacie nie tylko, że świat postrzegany jest fragmentarycznie, ale i te kawałki są wyjaśniane i przetwarzane w jaźni jednostki na miarę aktualnych jego możliwości. Patrzymy zatem wszyscy i każdego dnia na ten sam świat, ale z różnych punktów widzenia, przez „różnych kolorów szkiełka” i dostrzegamy odmienny obraz.

Ten sam kawałek rzeczywistości namalowany przez kilku malarzy przedstawi na zgoła inną prawdę o niej. To samo uczucie opiewane przez kilku poetów będzie jawić się na wiele sposobów. A zobaczymy jak sprzeczne wizje świata mieli filozofowie:

- ♣ pantha rei, niepodobna wstąpić dwukrotnie do tej samej rzeki, bo już inne napłynęły do niej wody. Wszystko zmienia się, wszystko jest w ciągłym ruchu, a chociaż rzeczy wydają się trwać, to ich trwanie jest złudzeniem — powiada Heraklit z Efezu.

- ♣ świat trwa w bezruchu, prawdziwy byt jest niezmienny i nieruchomy — głosił Zenon z Elei.

Dwóch filozofów i dwa zupełnie odmienne poglądy na ten sam temat. A oto następna para jakże sprzecznych wypowiedzi dotyczących tej samej kwestii:

- ♦ świat jest całkowicie zdeterminowany i nie ma w nim miejsca na jakiegokolwiek przejawy wolności; wszystkie wydarzenia, wszystkie postępy ludzkie są czymś uwarunkowane i konieczne — powiedział XIX wieczny filozof Aleksander Bain. Zaś dwaj inni, Hippolyte Taine i Karl Pearson zgodnie dodawali: człowiek jest jedynie sumą swoich przodków, miejsca i czasu, powietrza i klimatu. Nie ma zatem wolności.

- ♦ człowiek jest całkowicie wolny, czy chce czy nie, rodzi się niczym i będzie takim jakim sam siebie uczyni — pisali filozofowie egzystencjaliści z Sartrem na czele.

Tymi, którzy w poznawaniu świata pragną wzniesić się ponad poziom subiektywnych ocen są naukowcy. Usiłują dojść do prawd obiektywnych, poznać stałe prawidłowości, oczyścić wiedzę z fantazji i wyeliminować z niej zmienne nastroje ludzkie. Wiedząc jak zwodnicze bywają zmysły posługują się skomplikowaną aparaturą. Ale każda dziedzina nauki bada pewien fragment rzeczywistości, a przecież wiadomo, że najdokładniejsze badania mechaniki trąby słonia — jeśli znowu na chwilę wrócimy do opowieści indyjskiej — nie dadzą żadnego pojęcia o złożoności całego stworzenia. Dlatego w nauce postuluje się interdyscyplinarność i pluralizm metodologiczny prowadzące do uchwycenia badanego zjawiska w wielu aspektach. Lecz nie zmienia to w niczym faktu, że nauka dąży do wykrycia prawd jednoznacznych, twierdzeń udokumentowanych i potwierdzonych badaniami. Nowe odkrycia, nowe sformułowania i definicje usuwają najczęściej w cień wcześniejsze teorie. Subiektywne wrażenia naukowca nie stanowią same w sobie argumentu. Mogą wprawdzie przyczynić się do postawienia hipotezy, lecz jeśli nowe fakty jej zaprzeczają, zostanie ona obalona. Chociaż nie zawsze tak było, niektóre zakorzenione światopoglądy, oparte na naocznych wrażeniach i wierzeniach religijnych długo nie chciały ustąpić miejsca poglądom potwierdzonym przez naukę. System heliocentryczny długo czekał i poprzez cierpienie swoich orędowników doczekał się tego, że zastąpił wiarę w codzienną wędrówkę Słońca ze wschodu na zachód nad płaską jak talerz i nieruchomą Ziemią. Może też i trochę dlatego nauka i naukowcy osiągnąwszy w końcu wysoki status i autorytet w ogólnym tworzeniu się światopoglądu miewali i miewają niekiedy skłonność do odrzucania zjawisk, które nie pasują do aktualnego stanu wiedzy i nie dadzą się w sposób racjonalny w danej chwili wytłumaczyć. Takie przechylenie w drugą stronę łączył u wagi.

I tu kusi pewna dygresja. Pragnienie obiektywności w procesie poznawania i oceniania zjawisk świata, lęk przed przedostaniem się znowu do światopoglądu i obszaru nauki tego, co rozum uważa za niemożliwe, co wydaje się być fantazją człowieka, potrafi niekiedy też zaprowadzić na manowce. A jednak takich przypadków jest niemało. Łatwiej je dostrzec z perspektywy czasu, gdy już wiemy, że w tych przypadkach bezwzględna wiara w uznane już przez naukę pewniki - okazały się zawodne. Dziś, może się już nam wydać zabawnym fakt, że gdy dwa wieki temu w Niemczech, a potem we Francji spadły na Ziemię meteoryty, mimo świadectwa podpisanego przez bardzo wielu naocznych świadków, ówczesni uczeni nie uznali tego zjawiska za godne zbadania, ba, nawet za faktyczne. Orzekli, że tylko ciemnota umysłowa mogła sprawić, by ktokolwiek uwierzył, że kawał żelaza spadł z nieba na Ziemię. Członek akademii Francuskiej, Fodin, stwierdził wtedy: Lepiej takich zjawisk w ogóle nie uznawać, niż poniżać się do prób ich objaśniania (za: Lucjan Znicz, „Goście z kosmosu”, KAW. 1980). W podobny sposób nie chciano uznać istnienia genów, ponieważ nie pasowały one do już znanych i uznawanych danych.

W przeciwieństwie do naukowców, ludzie sztuki nie boją się zabarwiać świata kolorytem własnego „ja”. Piętno indywidualności odcisnięte w dziele poety, malarza, rzeźbiarza, filmowca ma szczególne walory. Patrząc na świat dostrzegają jego zjawiska przez pryzmat własnej wrażliwości.

Spostrzegają, przeżywają i odzwierciedlają w swoich pracach to, na co są najbardziej wyczuleni. Bywa tak w teatrze, że oświetla się światłem punktowym jedno miejsce sceny, jedną postać, pozwalając pozostałym majaczyć w mroku. Jest to specyfika nie tylko teatru, ale i sztuki w ogóle. W niewypowiedzianym wprost przekazie artysty można domyślać się stwierdzenia: wiem, że są inne, związane z tym tematem doznania, nastroje, ale właśnie te, a nie inne przykuwają moją uwagę, budzą moje sumienie, są moją bolączką albo radością i to właśnie pragnę wydobyć z mroku, uwypuklić, zabarwić ostrym kolorytem i nadać im rangę, pokazać je tak, jak sam je spostrzegam, choćby wszystkim dookoła wydawały się inne. Wprawdzie i sztuce nie są obce pewne kanony, reguły, wymogi formalne, a nawet ideowe — dość rozmaite w różnych czasach i kulturach, ale nie są one w stanie ujednoczyć różnorodności obrazów świata tworzonych przez różnych artystów.

Szczególne miejsce w poznawaniu i opisie świata zajmuje filozofia. Niektórzy chcieliby umieścić ją pośród nauk, ale często w niektórych swych formach, w zapisie swobodnych rozważań na różne tematy oraz refleksji, niepozbawionych osobistych emocji zdaje się być bliżej sztuki i literatury. Często cechuje ją subiektywizacja świata swoista u poszczególnych myślicieli, nie boi się ona posuwania się w swych hipotezach poza granice dostępne badaniom prowadzącym do jednoznacznych wniosków, niekiedy aż do granic fantazji, chociaż, co obce artyście, posługuje się różnymi sposobami uzasadniania swych twierdzeń.

W filozofii mamy do czynienia z różnorodnością i równoprawnością bardzo odmiennych od siebie wizji świata. Są one równoprawne nie w tym sensie, że wszyscy zgadzają się ze wszystkimi rozstrzygnięciami tych samych problemów, mówiąc inaczej, że wszystkie rozstrzygnięcia tych samych problemów uznawane są przez wszystkich filozofów za słuszne. Wprost przeciwnie, każdy pogląd ma swoich przeciwników i zwolenników. Ale żaden z nich — choćby nawet okresowo przewyższał popularnością pozostałe — nie osiąga całkowitej dominacji. Wprawdzie filozof-materialista zawsze będzie twierdził, że u podłoża świata i wszystkiego co istnieje znajduje się czynnik materialny, a idealista wygłosi pogląd przeciwny — że świat zrodzony jest z ducha, to przecież materialści i idealści rozwijają swoje poglądy i spierają się, znajdując coraz to nowe przykłady i argumenty, przez wiele setek lat.

Takich sporów, takich pytań, na które różnorodność odpowiedzi staje się źródłem różnych kierunków filozofii jest wiele. Ta wielość prawd, wielość sposobów widzenia świata dotyczy nie tylko rozwiązania poszczególnych problemów, a więc małych skrawków rzeczywistości, ale także całościowych obrazów świata i jego cech. Na przykład, dla jednych jest on harmonijny, uporządkowany, poukładany, celowy, w oczach innych jest chaotyczny i bezcelowy. Jedni tworzą wielkie systemy filozoficzne, starając się opisać i wyjaśnić w sposób wewnętrznie spójny jak największą ilość zjawisk. Takie chociażby są systemy Kanta czy Hegla. Inni twierdzą, że świat wraz ze swym bogactwem zjawisk nie da się uchwycić w całości i zamknąć w sztywnym schemacie, gdzie wszystko konsekwentnie wynika z siebie nawzajem i pasuje wzajemnie do siebie, rezygnują z tzw. systemów filozoficznych, wolą swobodne rozważania i refleksje, by zapisać myśl, która nagle rozbłysła i zdołała rozjaśnić jakieś fragmenty zjawisk, rzeczy, doznań. Bliższe są one obrazom impresjonistów niż logicznym wywodom analityka. Spośród najbardziej znanych — takie były właśnie „Rozmyślenia” Marka Aureliusza, „Dziennik metafizyczny” Gabriela Marcela, czy pisma Sörena Kierkegaarda

Zacytuję tu jako ilustrację fragment wypowiedzi Gabriela Marcela, w którym wyjaśnia dlaczego wybrał taką formę wypowiedzi. „Dziennik metafizyczny”, który dziś oddaję do rąk czytelnika, nie był w moim pierwotnym zamiarze przeznaczony do publikacji. Stanowił dla mnie coś w rodzaju przygotowania do większego dzieła o charakterze dogmatycznym, w którym zamierzałem wyłożyć w sposób możliwie ścisły podstawowe tezy pod którymi podpisałbym się jako pod rezultatem mojej osobistej refleksji. Jednakże w miarę jak moje badania posuwały się naprzód coraz wyraźniejsza stawała się niechęć, jaką wzbudzała we mnie sama metoda wykładu dogmatycznego, ale i narastało przekonanie o ryzykownym charakterze większości tematów, wokół których krążyła moja myśl (...). Gdy teraz niektórzy dziwili się, że „Dziennik” ten nie dochodzi do żadnego twierdzenia dogmatycznego dotyczącego struktury świadomości lub świata, to będę musiał im odpowiedzieć, że w gruncie rzeczy właśnie sama możliwość tego rodzaju twierdzeń jest nieustannie poddawana w wątpliwość przez całą książkę. To, że nie ma ostatniego słowa w sprawie rzeczy, a w każdym razie, że ostatnie słowo nie może przyjąć postaci prawdy, iż wykracza ono w pewnym sensie poza wszelką obiektywną w swej postaci wypowiedź o świecie — to mi się wydaje, przewodnie idee pierwszej części „Dziennika”.

Swoboda wyboru perspektywy, z której ogląda się świat, łączenie logiki naukowca z intuicją artysty, dowolność co do formy wypowiedzi, a także, może nawet przede wszystkim potrzeba

wybiegania myślą poza wszelkie dostępne człowiekowi granice poznania już wystarczą, by ta ogromna różnorodność pojmowania i opisywania świata, która składa się na historię filozofii stanowiła w kulturze swoistą jakość, której nie da się zaszerzować do innych dziedzin ludzkiej twórczości.

Filozofowie i historycy filozofii od czasu do czasu lubią podyskutować i pospierać się o status filozofii w kulturze. Jak bumerang wraca wtedy pytanie: czy filozofia to nauka, a może sztuka, lub jeszcze coś innego. Niektórzy nie zadawali takich pytań, bo już mieli wyrobione zdanie na ten temat i głosili potrzebę „naprawienia” filozofii, zamknięcia jej w jakichś ścisłych ramach, aby pasowała do tej idei filozofii, do tego jej wyobrażenia, któremu sami hołdowali, i postulowali usunięcie wszystkiego, co w danym ideale nie mieści się. I tak np. w kręgu tzw. szkoły lwowsko-warszawskiej, którego czołową postacią był Kazimierz Twardowski, a jego uczniami m.in. (spośród bardzo licznych) Jan Łukasiewicz, Stanisław Leśniewski i Alfred Tarski, a także Tadeusz Kotarbiński — pojawiła się usilna tendencja zaniechania nie tylko pojęcia „filozofia”, ale także porzucenie jej szerokiej i ogólnej tematyki i zastąpienie jej grupą poszczególnych i konkretnych nauk, ograniczających się do problemów na które można uzyskać jednoznaczne i pewne odpowiedzi, empirycznie i analitycznie sprawdzalne, nie pozostawiające żadnych wątpliwości. Tak więc poza nawias poszłyby tzw. wielkie problemy filozoficzne (ontologiczne/metafizyczne) na temat początku bytu, jego materialnej czy duchowej istoty, sensu, wszelkie refleksje, rozmyślenia o życiu, dobru i złu, szczęściu etc, etc, wszelkie problemy, które starożytni określili mianem „filozofia pierwsza” i które odgraniczały i odróżniały jej zakres od innych nauk, właśnie tych szczegółowych. Na szczęście nic z tego nie wyszło, myśl filozoficzna pragnie przekraczać wszelkie granice i nieustannie sięgać tam, gdzie ani ręką, ani wzrokiem, ani aparaturą badawczą sięgnąć się jeszcze nie da, a może i nigdy. Sądzę, że należy powstrzymać się od prób przydzielania filozofii gdziekolwiek, pozostawiając jej własną pozycję. Tym bardziej, że wśród samych filozofów, są tacy, którzy w swym dążeniu do obiektywności, ścisłości, wymierności etc. bardziej przystają do naukowców oraz tacy, którym bliżej do literatury, nawet do poezji. Jedni są autorami opasłych traktatów naukowych, rzeczowych, suchych, bezwzględnie dowodzących słuszności takich czy innych tez, zawierających analizy, syntezy i wzory; inni hołdują formom literackim, esejom i aforyzmom lub jeszcze innym zapisem swobodnych i nie pozbawionych wątpliwości rozmyślań. Kiedy zestawia się te wszystkie sprzeczne, albo uzupełniające się wizje świata stworzone przez filozofów i kiedy okaże się, że kiedy obok filozoficznej fraszki znajdzie się gruby tom akademicki, trudno niektórym pojąć, że cała ta różnorodność myśli i form jej zapisu jest objęta jednym słowem: filozofia. A oto co napisał na ten temat angielski uczyony z początku XX wieku, Wilhelm Dilthey: „Nazwy „filozofia” i „filozoficzny” posiadają tak wiele znaczeń, w zależności od miejsca i czasu, i tak różnorodne są wytwory duchowe, które przez swych twórców oznaczone są tymi mianami, że mogłoby się wydawać, iż różne epoki wiązały z coraz to innymi wytworami duchowymi to piękne, ukute przez Greków słowo”.

Historia filozofii nie stanowi jednego ciągu rozwojowego, w którym następne odkrycia są rozwinięciem i udoskonaleniem poprzednich, w podobnym sensie, w jakim dzieje się to np. w myśli technicznej. Trudno byłoby jednoznacznie powiedzieć, że myśl XX wiecznych filozofów — jest jakościowo lepsza, bardziej postępową, nowocześniejszą od myśli filozofów wcześniejszych. Tu nie zachodzi taka relacja postępu jak między pracą wykonywaną siłą mięśni ludzkich a wynalezieniem wielu maszyn i silników, które przejęły mozolny trud dotychczasowy. Podobnie jest w sztuce, bo chociaż każda epoka tworzy swoistą dla siebie sztukę, to jednak komuś bardziej odpowiadać może Rubens niż Picasso, Szekspir niż Kafka. Mając do dyspozycji nowoczesne urządzenia techniczne i dane naukowe nikt dobrowolnie nie będzie posługiwał się metodami z zamierzchłych czasów (o ile np. nie stwierdzi się ich niedocenianej wcześniej skuteczności). Ani sztuka, ani filozofia, pomimo niewątpliwie przejawiającej się mody na poszczególne jej nurty — nie traci na aktualności w tym sensie, w jakim zdezaktualizował się w nauce system geocentryczny, czy wiele innych teorii i wynalazków. Dawni pisarze, poeci i malarze wciąż odkrywani są na nowo. Starożytni filozofowie wciąż zaskakują nas trafnością wielu spostrzeżeń. Nowa myśl filozoficzna najczęściej ujawnia inne aspekty starych zagadnień lub przesuwa akcent na nieco inne obszary rzeczywistości, albo też daje obraz innego widzenia świata, wynikły z odmiennych zainteresowań i typów wrażliwości. Filozofowie zamierzchłych czasów stają się często natchnieniem dla współczesnych, nawet w tym sensie, by wyrazić pogląd przeciwny, by odmiennie podejść do zagadnienia, które samo w sobie nie traci na aktualności, nie odchodzą do lamusa, — a jeśli tak, to nie na zawsze, bo każdego dnia, ktoś może nawiązać do ich myśli, by wyrazić swoją — co prowadzi do owego pluralizmu, do wielości równoprawnych sądów.

Tu, gwoli ścisłości, mała dygresja. Filozofia, której nazwa pochodzi od greckich słów *filos* (φιλο) i *sophia* (σοφία) — umiłowanie wszelkiej mądrości i wiedzy - początkowo nie miała ściśle wyznaczonego

zakresu, zawierała wszelkie mądrości, wszelką wiedzę, jaką wówczas dysponowano, toteż w skład filozofii wchodziły także wszelkiej dostępnej niegdyś wiedzy, np. opisy ziemi, i jej zjawisk, roślin i zwierząt, nieba, planet i kosmosu — zgodne z ówczesną wiedzą i hipotezami na ten temat, ale także wszelkie mądrości życiowe, refleksje o tym co dobre i co złe, etc. Potem, w miarę przybywania wiedzy z filozofii wyodrębniły się poszczególne nauki tzw. szczegółowe. Tak więc jest rzeczą oczywistą, że mówiąc o aktualności myśli filozoficznej, pominiemy np. dawne twierdzenia o tym, że ziemia jest płaskim talerzem niesionym na grzbiecie ogromnego żółwia. W tym sensie i w tak rozumianej filozofii znajdziemy już pewne nieaktualności — słowem, nieaktualne są te treści filozofii, które zastąpione zostały przez fakty stwierdzone w ramach późniejszych nauk szczegółowych.

Jakie mogą być przyczyny specyficznego charakteru filozofii? Co sprawia, że w koncepcji nieomal każdego filozofa — nawet jeśli nie możemy zgodzić się z poszczególnymi jego twierdzeniami, albo z całością jego wizji — można jednak zauważyć coś wartościowego, coś aktualnego, może coś słusznego albo coś, z czym chce się polemizować? Co jest przyczyną tego, że poglądy wygłaszane przez filozofów współistnieją, tworząc niekiedy nurty filozoficzne, których kolejni zwolennicy i przeciwnicy spierają się i dyskutują i nigdy nikt nie ma racji ostatecznej? Z pewnością powodów jest wiele. Jednym z nich jest stopień ogólności stwierdzeń filozoficznych oraz pragnienie poznania „przyczyny wszelkich przyczyn”. Toteż filozofowie, nawet jeśli opierają swoje wywody na danych naukowych, to potem w swych spekulacjach daleko poza te dane wykraczają, wyprowadzając wnioski i hipotezy, przypuszczenia możliwych rozwiązań na podstawie logicznego rozumowania, intuicji, ale także wyobrażenia i fantazji. Nie lekceważmy tych ostatnich, bo wiele spośród najbardziej fantastycznych przypuszczeń i najbardziej nieprawdopodobnych pomysłów okazało się prawdziwych — także w tzw. naukach szczegółowych. Ten wielki, niemożliwy do jednoznacznego skorygowania stopień ogólności poglądów filozoficznych, a także subiektywizm nastrojów wielu „rozmyślań, rozważań, esejów” jest istotną przyczyną policentrycznego współistnienia sądów tak różnych. Jakże bowiem rozstrzygnąć jednoznacznie problem, czy świat miał swój początek, i co w ogóle przez ten początek rozumieć, czy był on materialny czy duchowy, czy będzie istniał wiecznie, a przecież pytaniami tej miary, sięgającymi poza kres ludzkiego poznania, jest usiana historia filozofii.

Różnorodny sposób widzenia tych samych rzeczy i wielość odpowiedzi na te same pytania wynika także z różnorodności dróg jakimi myśliciele dochodzą do poznania. Jedni opierają się na świadectwie zmysłów, na doświadczeniu, inni wolą drogę abstrakcyjnego, analitycznego, pojęciowego myślenia; są wreszcie i tacy, którym drogę do poznania prawdy otwiera — zgodnie z ich relacją — iluminacja, nagłe zrozumienie, olśnienie. Jest też wiele innych dróg, jakimi toczy się myśl ludzka, które trudno niekiedy określić, tak jak ma to miejsce w przypadku twórców swobodnie płynących refleksji filozoficznych, będących zapisem obserwacji świata, przeżyć i przemyśleń osobistych, nastrojów.

W przypadku filozofii nie sprawdzi się twierdzenie mające zastosowanie w nauce, zgodnie z którym niezależnie od zastosowanej metody, jeśli tylko będzie prawidłowa, powinno się otrzymać ten sam wynik, skoro badanie dotyczy tej samej rzeczywistości. I tak Heraklit, wspomniany na początku, obserwując świat dostrzegł w nim przede wszystkim zmienność i ruchliwość tego, co go otacza. Ciągłe przeistaczanie się, przechodzenie jednych zjawisk w drugie — dzień i noc, młodość i starość — oto co go uderzyło najbardziej. Obraz świata przedstawiony przez Zenona z Elei był zgoła odmienny — byt to wieczne trwanie i bezruch. Ale Heraklit opierał się na świadectwie zmysłów, na tym co widział, Zenon zaś był typem myśliciela przekonanego o skuteczności „czystego rozumowania”, o tym, że zmysły mylą i przeszkadzają w dochodzeniu do prawdziwej istoty rzeczy. Aby do niej dotrzeć, posłużył się swoistą analizą słowa „byt”. Byt, oznacza to co istnieje, a zatem byt jest a nie-bytu nie ma (nie ma bowiem tego, co nie istnieje). Z tego zręcznego sformułowania wyprowadził daleko idące wnioski. Byt zatem nie ma początku, bo gdyby miał, musiałby powstać z nie-bytu, a więc z czegoś, czego nie ma. Byt jest nieruchomy, bo wszelka zmienność bytu byłaby możliwa tylko wówczas, gdyby byt mógł przechodzić w nie-byt. Zwróćmy uwagę na to, że ruch, eleaci definiowali jako zmiany, ale nie te, które obserwujemy na codzień. lecz jako przechodzenie całości bytu w nie-byt.

Ten może nieco skomplikowany wywód ukazuje nam jednak nie tylko dwie zupełnie odmiennie drogi poznania tego samego problemu, ale także swobodę pojmowania tego samego pojęcia. Dla Heraklita ruchem było przechodzenie jednego zjawiska w drugie, dla Zenona przechodzenie bytu w niebyt. I wyniki są zgoła odmiennie. Można pokusić się jednak o twierdzenie, że w istocie poglądy te są nie tyle sprzeczne, co różnymi metodami wykazują inne aspekty tej samej rzeczywistości. Eleaci nie twierdzili przecież, że zjawiska nie przechodzą jedne w drugie, ale że byt jako taki,

w sensie najogólniejszym (który w ich pojęciu nie był rzeczami otaczającymi nas dookoła, których istnienie i zmiany, jakim podlegają stwierdzić można chociażby wzrokowo) nie przechodzi w nie-byt.

Wielorakie sposoby spojrzenia na rzeczywistość, analizowanie jej w wybranych aspektach, swoiste rozumienie niektórych pojęć i słów, a nawet niekiedy pewna żonglerka słowami (aczkolwiek oparta na rozumowaniu logicznym) przyczyniają się do tego, że niektóre wywody filozoficzne, szczególnie te dawne, cechuje specyficzny tok rozumowania. A jednak wywody te nie prowadziły w sumie do jakiegoś abstrakcyjnego nonsensu. Zwróćmy uwagę na fakt, że owe dwa odmienne poglądy na sprawę ruchu dały w okresie późniejszym całkiem interesującą syntezę: zaczęto poszukiwać tego co niezmiennie w tym co zmienne, i odkrywać stałe zasady, prawidłowości, prawa w zmiennej rzeczywistości.

Kolejną, chociaż chyba mało zauważaną przyczyną pluralizmu poglądów filozoficznych jest osobowość myśliciela. Wobec różnorodności świata reaguje się selektywnie. Są zjawiska, rzeczy, zdarzenia, które zauważa się i zapamiętuje, inne pomija się, pozostają poza zainteresowaniem, poza wrażliwością danej osoby. Takie wybrane fakty, podniesione do jakiegoś stopnia ogólności, zabarwione osobistą refleksją składają się na niejedną filozoficzną wizję świata. Często jednostronna, ma jednak coś z prawdy. Ktoś inny dostrzega, wybiera i zapamiętuje odmienne fakty, uogólnia je i powstaje kolejny, różny od poprzedniego wizerunek. Ale i on zawiera coś prawdziwego. Posłużmy się przykładem z filozoficznych rozważań o człowieku. W oczach jednych myślicieli jest to istota rozumna, silna, doskonała, niemal boska, to twórca nauk i sztuk, wzniosłych myśli i pożytecznych wynalazków, homo sapiens — stojący na szczycie hierarchii gatunków. Inni dostrzegali w nim podłość, okrucieństwo, głupotę i nicość, a nawet gatunek zdegenerowany. Cóż, nie sposób odmówić racji jednym i drugim. Tym bardziej, że mowa o człowieku w ogóle, a nie konkretnej osobie. Subiektywizm spojrzenia, a także przeżytych doświadczeń jest tu niewątpliwy.

A zatem osobowość filozofa odgrywa niebagatelną rolę w jego twórczości. Silniejsza ekspresja osobowości bywa chyba tylko u artystów wszelakiego rodzaju. W żadnej z nauk temperament badacza i jego nastawienie do życia nie ujawnia się w takim stopniu jak w filozofii (aczkolwiek obiektywność absolutna nigdzie nie istnieje, człowiek zawsze wnosi swoją podmiotowość do wszelkich badań). Dla ponurego, pełnego kompleksów Sörena Kierkegaarda świat i życie było czarą rozpacz, o czym świadczą same tytuły jego dzieł „Bojaźń i drżenie”, „Choroba na śmierć”. Dla Clude’a Helvetiusa, lubiącego wesołe, dworskie życie, w którym zajęcia takie jak miłostki, taniec i szermierka zajmowały sporo miejsca, świat był wesoły i przyjemny, a celem filozofii — uczynienie go jeszcze lżejszym i bardziej beztroskim, czemu dał wyraz w książce pt. „Szczęście”.

Chociaż nie zawsze twórczość filozoficzna określa swego twórcę tak wyraźnie i bezpośrednio jak ta pisana w formie osobistych refleksji czy esejów, a jednak coś niecoś o nim mówi — chociażby to, poprzez przyrównanie jakich spraw postrzega on rzeczywistość i jakiego typu racje, metody przemawiają do niego w dochodzeniu do swoich prawd. Jeśli fizyk czy matematyk zamkną swe odkrycia w nowej formule niewiele to mówi o ich twórcy (chyba że posuniemy się tak daleko, by stwierdzić, że już sam wybór zajmowania się tymi a nie innymi naukami sugeruje jakiś typ osobowości, umysłowości człowieka), ale gdy filozof wystąpi z nowym wizerunkiem świata, w znacznej mierze wypowiada sam siebie. Nawet jeśli filozofowanie oparte jest na empirycznych danych nauki, to ich interpretacja pozwala zajrzeć w duszę myśliciela. Można by nawet zaryzykować pogląd, że filozofia dąży nie tylko do poznania świata, w całości czy w poszczególnych aspektach, ale ujawnia także ludzkie przeżywanie świata.

Wobec niesłychanego bogactwa prawd głoszonych przez filozofów, wobec tego, że poglądy odmienne, ba, nawet sprzeczne nie zawsze tylko nie wykluczają się wzajemnie, ale często ukazują nam inne aspekty tych samych rzeczy — nasuwa się przypuszczenie, że poszczególne filozofie są jak małe fragmenty wielkiej mozaiki, z których każda stanowi przyczynek do wielkiej panoramy świata kreślonej ręką człowieka. W podobnym kierunku szła myśl współczesnego filozofa włoskiego, Benedetto Croce, który był zdania, że pełna prawda nie może pomieścić się w żadnej z poszczególnych koncepcji filozoficznych, że trzeba w celu jej poznania zestawić wszystkie myśli filozoficzne, a więc spojrzeć na nią z ogromnej perspektywy. Dopiero myśli wszystkich filozofów — a zatem — dopiero historia filozofii jest ukoronowaniem całej filozofii.

Tak więc każdy z filozofów widzi świat w charakterystyczny dla siebie sposób i dopiero suma tych poglądów daje nam obraz w miarę panoramiczny. Trzeba jednak wiedzieć, że pomiędzy poszczególnymi filozofami zachodzą znaczne różnice w szerokości spojrzenia na rzeczywistość. Można ich porównać pod tym względem do malarzy: jedni skupiają uwagę na pojedynczym elemencie rzeczywistości, próbują oddać szczegóły jednego kwiatu, jednej twarzy, inni kreślą szeroką panoramę gubiąc szczegóły; albo do poetów, którzy piszą liryk poświęcony jednej chwili, jednemu wrażeniu, bądź tworzą epeję, zawierając w niej bogactwo zdarzeń, zmienność czasów

i postaci, różnorodność odczuć. Niektórzy filozofowie dostrzegają zatem jeden aspekt zjawisk. Aleksander Bain, Hyppolite Taine czy Karl Pearson, patrząc na człowieka pod pewnym tylko kątem spostrzegali przede wszystkim ogromną zależność człowieka nieomal od wszystkiego.

Zdarzają się niekiedy myśliciele o osobowości wszechstronnej i uwadze „policentrycznej”, dostrzegający wielość zjawisk, wielość ich wzajemnych powiązań i mający dar widzenia wielu stron tego samego zjawiska. To właśnie oni, gdyby znaleźli się na miejscu trzech ślepców, którzy spotkali słonia, nie poprzestaliby na dotknięciu jednej tylko części ciała tego zwierzęcia, lecz staraliby się go zbadać je z różnych stron. Takim filozofem był niewątpliwie Lukrecjusz, starożytny myśliciel, autor poematu filozoficznego zatytułowanego „De rerum natura”. W poetyckiej formie wyraził wielość i różnorodność samego świata i wrażeń, których on dostarcza. I tak, świat jest pod jednym względem młody a stary pod innym, przyroda bywa matką, ale i złą macochą, a wolność i determinizm mieszają się wzajemnie, a to samo albo podobne zjawisko może zachodzić pod wpływem różnorodnych przyczyn, a czasami „zbiegają się wszystkie i rozmaite przyczyny”. Jego opisy świata przyrody oraz życia społecznego świadczą o tym, że spostrzegał wielość stron każdego zjawiska, różnorodność powiązań oraz rozmaite sprzeczności, które cechują, które jawią się nam na każdym kroku. Wynika stąd niezmiernie doniosły wniosek: jednoczesna prawdziwość odmiennych sądów na ten sam temat i sprzeczności, które nie wykluczają się nawzajem, lecz wzbogacają widziany obraz. W starożytności sceptycy wykazywali, w jak wielu przypadkach uzasadnienia sprzecznych twierdzeń mają równą siłę; w związku z tym powstrzymywali się od stanowczego wyrokowania. Także Lukrecjusz, referując sprzeczne poglądy astronomów, podkreślał, że nie jesteśmy wcale zmuszeni do wybierania jednej z nich:

Jakby nie można było uwierzyć obu stronom,  
bo przecież rację może mieć ten i ten astronom.

Okresem, który wykształcił ludzi o wszechstronnej wrażliwości i zainteresowaniach, dla których sztuka, nauka i swoiście pojmowana magia łączyły się jedną całością, tworząc ową szczególną, niepodobną do innych myśl filozoficzną był Renesans. Przeciwwstawiano się średniowiecznemu dogmatyzmowi i ślepemu podporządkowaniu się autorytetom. Hołowano przekonaniu, że tylko pluralistyczne podejście do poznawanego świata, zestawienie wielości wrażeń i danych może dać względnie wszechstronne widzenie świata. Zarazem jednak powoływano się na filozofów starożytnych, lecz nigdy na jednego, którego uznano by bez zastrzeżeń — jak to było ze scholastykami — a na wielu, by wziąć pod uwagę wielość punktów widzenia. Giovanni Pico della Mirandola, włoski filozof epoki Odrodzenia w „Mowie o godności człowieka” (1486) napisał: „Jest cechą ograniczonej umysłowości zamykać się w jednym Portyku czy Akademii.”

A zatem myśliciele Renesansu szukali rozmaitych ujęć tego samego zagadnienia, sprzyjających wielostronnemu poznaniu jednego przedmiotu i z tego oglądania zjawisk w wielu perspektywach i rozpatrywania go w różnych aspektach uczynili metodą badawczą. Wiedzieli, że świadomość istnienia wielu różnych rozwiązań, poznanie cudzego toku rozumowania i spojrzenia na rzecz z rozmaitych punktów widzenia wpływa na poszerzenie horyzontów myślowych i zarazem kształci samodzielność myślenia. Wielość spojrzenia na badane zjawisko zachwalał XVI-wieczny filozof francuski Michel Montaigne w swoich „Próbach”, uważając iż: „każda rzecz ma więcej niż jedną powierzchnię i mnogość światła i cieni (...) i może obejmować i sto, i tysiąc (...) różnych obrazów i wykładów. (...) Nie ustaję w zgłębianiu i próbowaniu”. Będąc przekonany, że u każdego filozofa znajdzie dla siebie coś prawdziwego i słusznego, dodawał: „Tyle jest sposobów wykładania, iż trudno jest, aby, tak czy wspan, bystry umysł nie znalazł w każdym przedmiocie jakiegoś wątku, który by posłużył do jego przedziwa.”

Wielką pochwałą pluralizmu metodologicznego głosił także filozof włoskiego Odrodzenia Giordano Bruno, spalony na stosie inkwizycji w 1600 roku. Skoro byt jest tak bardzo wielopostaciowy, to równie wieloraki powinien być sposób badania rzeczywistości — twierdził Giordano Bruno. Poznaniu rozmaitych aspektów bytu sprzyja — jego zdaniem — wielość rozmaitych sposobów filozofowania. Dlatego nie należy trzymać się jednego sposobu myślenia ani potępiać jakiegokolwiek sposobu rozumowania. Giordano Bruno dążył do opracowania wielokształtnej, wielorakiej metody naukowej, która „oświełaby” przedmiot badań z różnych stron. Korzystając z zasad kombinatoryki innego uczonego tamtych czasów, Ramona Lullusa, a ściślej mówiąc tzw. metody rotacji tarcz współśrodkowych, opracował metodę dającą możliwość stereoskopowego spojrzenia na badane zjawisko. W dziele swym, pt. „Lampa trzydziestu posągów” ukazuje „muzeum imaginacji” własnej filozofii. Przedmiotem badania są pojęcia i kategorie filozoficzne używane przez Bruna; symbolizują je postaci posągów bogów i bogiń. Zajrzyjmy i my tam na chwilę....I oto stoimy pośrodku ogromnej sali zbudowanej na planie koła. Wokół nas ustawione są posągi przedstawiające

jakieś nieznanne postaci. W pewnym momencie zaczynają się obracać — okazuje się bowiem, że stoją na dwóch współśrodkowych tarczach. Na każdej tarczy mieści się trzydzieści pól, a na każdym polu stoi jeden posąg, więc naszym oczom ukazuje się w rezultacie 900 par postaci. Posągi owe symbolizują badany przez filozofa przedmiot, ich obracanie się i tworzenie wielości kombinacji ukazuje możliwości zbadania każdego zjawiska z wielu punktów widzenia, wielość możliwości oglądu tej samej rzeczy, możliwość spojrzenia na nią w różnych aspektach i w rozmaitych relacjach z innymi zjawiskami. Metaforyczność, fantazja, magiczne koło Ramona Lullusa stanowią tylko renesansowa oprawę poglądu Bruna, głoszącego, że prawdziwe poznanie świata jest możliwe dopiero w wyniku wieloaspektowego ujęcia rzeczywistości, a na prawdę filozoficzną składa się wielość rozmaitych punktów widzenia.

Wśród pytań, jakie stawia filozofia, są takie, które od tysięcy lat nurtują umysły ludzkie i którym nie są w stanie sprostać w sposób ostateczny żadne z wielorakich odpowiedzi. Kolejne pokolenia filozofów powracają do nich nieustannie. Czy oznacza to jednak słabość filozofii? Polski filozof — Roman Ingarden powiedział kiedyś, że stawiane przez filozofię pytania są ważniejsze aniżeli udzielane przez nią odpowiedzi. To prawda, że praca umysłu zaczyna się od odkrycia jakiegoś problemu. Filozofowanie natomiast zaczyna się od chwili postawienia takiego pytania, na które nie ma jednoznacznej odpowiedzi.

Pointą tych refleksji niech będą słowa współczesnego filozofa włoskiego Guido Calogero, który znaczenie tej współistniejącej, choć i spierającej się między sobą niewątpliwie różnorodności światopoglądowej dostrzegał nie tylko w filozofii, ale w kulturze wzajemnego współistnienia społecznego. Napisał on: „Trzeba chcieć zrozumieć światy myślowe drugiego człowieka w taki sposób w jaki się pragnie, aby inni starali się nas zrozumieć.”

**Małgorzata B. Jakubiak**

Doktor filozofii, autorka wielu studiów i artykułów. Autorka książki "Tadeusz Kotarbiński - filozof, nauczyciel i poeta"

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-02-2016)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9971) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9971>)

Contents Copyright © 2000-2015 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2015 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest



zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)